Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 200. Piątek, 26 sierpnia 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Zmiażdżone zwłoki kobiety

pod kołami tramwaju zamiejskiego.

Grozą przejmujący wypadek na szosie zgierskiej.

Dziś rano około godziny 8 wychodząca po mszy z kościoła radogoskiego przy Julianowie 30-letnia Marjanna Kurzawa, zamieszkała przy ulicy Sierakowskiego

przejechana została

przez tramwaj Ozorkowski, zdążający do Łodzi.

Wypadek miał następujący przebieg: Ofiara wypadku ś. p. Marjanna Kurzawa zdążała z kościoła na przeciwległą ulicę św. Kazimierza, w chwili, kiedy od przystanku przy szpitalu w Radogoszczu

nadjeżdżał tramwaj

prowadzony przez motorowego Stanisława Kozłowskiego. Na widok kobiety motorowy zwolnił biegu sądząc, że kobieta

zdąży przejść przez szyny,

ma co miała dość czasu. Znalazłszy się jednak między szynami, odwróciła się do tramwaju i

przystanęła,

utraciwszy widocznie orjentację i nie wiedząc co z sobą czynić. Wtem zjeżdżający z górki tramwaj wpadł całym impetem na nieszczęśliwą kobietę

zabijając ją na miejscu.

Zwłoki po nadejściu wozu ratunkowego wydobyto i pozostawiono aż do zejścia władz śledczych.

Jak nas informują okoliczni mieszkańcy wypadki podobne do powyższego nie należą

bynajmniej do rzadkości,

a przyczyną tychże jest wadliwe ułożenie szyn, mianowicie

na krawędzi szosy,

tak, że ludzie, dorożki lub auta zdążające od strony ulicy św. Kazimierza nie widzą jadących w jedną lub drugą stronę tramwajów, albowiem pole widzenia ograniczone jest wysokiemi płotami po obu stronach ulicy św. Kazimierza. Chcąc na przyszłość uniknąć podobnych wypadków,

wskazanem byłoby,

aby kolejki dojazdowe

przeniosły szyny na tym terenie

na środek szosy, lub w jakikolwiek inny sposób zabezpieczyły przejście z ulicy św. Kazimierza na szosę zgierską.

Reprezentacyjna drużyna „Sokoła" łódzkiego, która weźmie udział w ćwiczeniach podczas niedzielnego zlotu okręgowego.

Wyjazd marszałka Rataja.

Termin zwołania sesji sejmowej.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 26 sierpnia. Marszałek Rataj wyjechał

ponownie na wieś,

powróci jednak już w niedzielę. Dotychczas kancelarja sejmowa nie wysłała jeszcze wniosku poselskiego o zwołanie sesji nadzwyczajnej. Wniosek ten jednak zostanie złożony

w nadchodzący poniedziałek

w kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzeczypospolitej, tak, aby sesja mogła być zwołana dnia 14 września br.

Wymiana więźniów między Polską a Sowietami i Litwą.

Niewinne ofiary czerezwyczajki wrócą do ojczyzny

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 26 sierpnia. W najbliższym czasie nastąpi wymiana więźniów zarówno między Polską, a Sowietami, jak i między Polską, a Litwą. Rokowania z Sowietami

dobiegają już końca,

z Litwą są również na dobrej drodze. Sowiety wydadzą

39 więźniów-Polaków,

wzamian za co otrzymają 9 skazanych na dłuższe kary komunistów. Litwa zaś ma wydać

10 więźniów polskich,

w tem kilka kobiet, wzamian za 7 Litwinów.

Kupon dla czytelników „Echa" Nr. 15.

(z dnia 26. VIII. 27).

Imię i nazwisko _____ Adres _____

Na mocy niniejszego kuponu biorę udział w wygranej, która padnie w dniu dzisiejszym na następujące losy V-klasy Polskiej Loterji Państwowej, zakupione przez redakcję „Ł. Echa Wieczornego", a mianowicie na Nr. Nr.:

01238, 26915, 26948, 89876, 12165, 89889.

Wyjaśnienie: Kupon ten należy wyciąć i w kopercie włożyć do skrzyni ustawionej przed redakcją „Łódzkiego Echa Wieczornego", (ulica Zawadzka Nr. 1). Wrazie wygranej na jeden z wyszczególnionych wyżej numerów, względnie na wszystkie — komitet redakcyjny rozdziela całkowitą wygraną na ilość kuponów nadesłanych w przeciągu 3-ch dni.

Kupon ten ważny do 28-go sierpnia.

Setną czternastą premję w kwocie 30 zł.

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego" otrzymał **p. Bronisław Pierzchała,** robotnik w „Widz. Manufakt." zamieszkały przy ul. Kruczej 28. Numer „Echa" kupiony w okolicy Górnego Rynku.

Budżet państwa będzie w przyszłym roku podwyższony,

jednak bez podnoszenia ciężarów podatkowych.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 26 sierpnia. W pierwszych dniach września wszystkie departamenty odeślą do departamentu budżetowego ministerstwa skarbu preliminarze budżetowe na rok 1928-29. Na podstawie tych zestawień ministerstwo skarbu opracuje ostatecznie budżet państwa na ten okres. Jak już obecnie ustalić można, budżet na rok przyszły

będzie większy,

aniżeli za rok obecny. Okazało się bowiem, że tegoroczne wpływy budżetowe przewyższyły znacznie sumy preliminowane.

Przy ustalaniu cyfr budżetowych rząd będzie miał na uwadze konieczność tworzenia dalszych rezerw pieniężnych w kasie państwowej, jednak

bez podnoszenia

opłat podatkowych.

Wojewoda stanisławowski p. Korsak — wojewodą kieleckim.

Zmiany personalne w województwie tarnopolskiem.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 26 sierpnia. Nominacja wojewody stanisławowskiego p. Korsaka na stanowisko wojewody kieleckiego jest już

ostatecznie postanowiona.

W dniach najbliższych nastąpi oficjalne ogłoszenie tego przeniesienia.

„Rzeczpospolita" podaje, że równocześnie nastąpi mianowanie

całego szeregu oficerów

na stanowiska administracyjne w województwie tarnopolskiem. Nominacje te obejmą zarówno urząd wojewódzki, jak i starostwa. Szereg starostów dotychczasowych i urzędników województwa tarnopolskiego zostanie

przeniesiona w stan nieczynny.

Kredyty na zakup zboża dla wojska.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 26 sierpnia. W nadchodzący poniedziałek Rada Ministrów rozpatrzy wniosek ministra spraw wojskowych o udzielenie ministerstwu kredytów.

w wysokości 7 miljonów

złotych na zakup zboża dla armii.

Światowej sławy indyjska fakirka

TERFREN LAILA

odznaczona największemi dyplomami wszystkich państw europejskich, w podróży dookoła świata, zatrzyma się kilka dni w Łodzi.

Madam Terfren Laila

osiągnęła podczas swojej dotychczasowej podróży nadzwyczajne sukcesy i stoi podczas swego tutejszego pobytu do dyspozycji P. T. Publiczności w **grafologji i w sztuce czytania z rąk (chiromancji), analizuje charakter, przepowiada przeszłość, teraźniejszość i przyszłość,** tak z linji rąk, jakoteż i pisma, udziela porady w sprawach małżeńskich, komercjalnych i t. p.

Konsultuje od godz. 10—1 i od 15—18. Łódź, Piotrkowska Nr. 166. I p.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Podczas manewrów japońskich zatonął tor pedowiec, przyczem 12 oficerów i 110 marynarzy poniosło śmierć.

W Anglji wydarzyła się katastrofa kolejowa, której ofiarą padło 15 osób zabitych i 30 ciężko rannych.

(—) W Warszawie odbył się ciekawy proces, który ma zasadnicze znaczenie. W sądzie pokoju IV okręgu w Warszawie rozważana była skarga jednego z abonentów telefonów p. Działłowickiego przeciwko PAST. o nieprawne pobranie opłaty stemplowej w sumie 11 groszy na rachunku za miesiąc kwiecień.

Po wywodach stron sędzia ogłosił wyrok, mocą którego zasądził od Pasty na rzecz p. Działłowickiego 11 groszy, a pozatem 5 zł. kosztów sądowych i odsetki.

(—) Wybory w Łodzi nie będą odłożone. Odnośną prośbę ugrupowań żydowskich główny komisarz wyborczy p. sędzia Zaborowski oddalił ze względów formalnych.

Główna komisja wyborcza urzędować będzie w Magistracie, a nie w sądzie okręgowym, jak zaznaczono pierwotnie.

Prawo wyborcze przy obecnych wyborach do Rady Miejskiej przysługuje osobom urodzonym przed dniem 4 września 1906 roku.

(—) Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej opracowało projekt ustawy, która wykluczy zupełnie możliwość angażowania pracowników z pominięciem Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy.

Pracodawcy, pragnący przyjąć kogokolwiek do pracy, zmuszeni będą zwrócić się do P. U. P. P., gdzie zostaną im przedstawieni kandydaci, z których będą mogli wybrać najbardziej odpowiadającego ich wymaganiom pracownika.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,47
Nowy-Jork	8,91
Paryż	35,06
Szwajcarja	172,40

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,91

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,64
Złoty	57,70
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,93

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.88

Prywatnie dolar w żądaniu	8,91
W płaceniu	8,90

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

Dalszy ciąg procesu przeciw gen. Żymierskiemu.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj w ciągu 6-ciu godzin przemawiał prokurator pułk. Rumiński. Swe oskarżenie zakończył następująco:

„Gen. Żymierski — **wyrósł na Legjonach,** na ruchu ideowym, któremu się sprzeniewierzył.

Ojczyzna dała mu wszystko, co dać mogła. Wy, panowie sędziowie, winniście pamiętać, że względem jednostki na wybitnem stanowisku

kara powinna być wyższa.

Za gen. Żymierskim przemawiają zasługi, lecz z drugiej strony należy dać odstraszający przykład i dlatego też trzeba wymierzyć karę możliwie najwyższą".

Dzisiaj przemawia od godziny 9 rano obrońca generała Żymierskiego adwokat Szurlej.

Śmiertelny strzał przez nieostrożność.
Szeregowiec zabity od kuli rewolweru kolegi.

Łomża, 26 sierpnia. Na stacji Czerwony Bór w wagonie towarowym, zajętym przez czołówkę żywnościową 28-ej dywizji piechoty, szeregowiec 15 p. p. Karol Czarnota,

oglądając nabity rewolwer,

spowodował przez nieostrożność wystrzał. Kula trafiła w czoło szeregowca 26 p. p. Izydora Borkowskiego,

raniąc go śmiertelnie.

Przewieziony do szpitala św. Ducha w Łomży, Borkowski wkrótce zmarł.

Wielki proces komunistów w Piotrkowie odroczono
z powodu niestawienia się połowy świadków.

Piotrków, 26 sierpnia. Naznaczona na wczoraj wielka rozprawa

przeciw 17 komunistom

z Radomska w tutejszym sądzie okręgowym wywołała w mieście ogromną sensację.

Na ławie oskarżonych zasiadło 17 mieszkańców Radomska, z nauczycielem gimnazjalnym i b. redaktorem Massalskim oraz niejakim Soleckim z partji „Wyzwolenie" na czele, 6 oskarżonych odpowiada z więzienia, 11 z wolnej stopy. Do rozprawy powołano 87 świadków, z których jednak blisko połowa na rozprawę się

nie stawiła.

Wobec tego sąd rozprawę odroczył, wydając nakaz policji przymusowego dostawienia świadków.

Wystawa rolnicza w Łasku
odbędzie się w drugiej połowie września.

Już od dłuższego czasu wre w Łasku gorączkowa praca przygotowawcza nad wystawą rolniczą, która ma się odbyć w dniach

17, 18 i 19-go września.

Inicjatorami wystawy są okoliczne kółka rolnicze i sfery ziemiańskie, które skupiły się, aby wspólnemi siłami dać miejscowemu i zamiejscowemu społeczeństwa całokształt stanu gospodarstwa rolnego w bliższej i dalszej okolicy w postaci całego szeregu ciekawych eksponatów z tego zakresu. Celowa i pożyteczna ta impreza spotkała się z żywem uznaniem ogółu i niewątpliwie

nie zawiedzie oczekiwań.

Na teren wystawy obrano terytorjum miejskiego targowiska, na którem obecnie odbywa się budowa pawilonów. Pojedyńcze działy: trzoda chlewna, konie, rogacizna, ptactwo domowe itd.

Specjalny dział poświęcony będzie

pracy kobiet.

Szeroko uwzględniony będzie również dział radiowy. Atrakcją dla Łasku, nie posiadającego ani jednego teatru świetlnego, będzie również kino, działające na terenie wystawy.

Dotychczas zgłosili się już liczni wystawcy, jak: syndykaty rolnicze, okoliczni ziemianie itd.

Całość zapowiada się bardzo ciekawie i imponująco. Nie omieszkamy powrócić do tej sprawy w odpowiednim czasie. (z)

Strzelanina nocna
w Kocianowicach pod Łodzią.
Osaczony opryszek umknął z zastawionych nań sieci.

Łódź, 26 sierpnia. Od dłuższego już czasu na terenie powiatu łaskiego grasował

niebezpieczny złodziej i dezerter,

niejaki Franciszek Gościk. Gościk tropiony przez władze śledcze wymykał się stale z rąk policji myląc po sobie ślady. W dniu wczorajszym policja łaska otrzymała wiadomość, że Gościk ukrywał się we wsi Kościanowice pod Łodzią.

Nocą policja obstawiła wieś, lecz Gościk ostrzeżony snać o zastawionych nań sidłach, zmyliwszy czujność policji zaczął uciekać ostrzeliwując się gęsto ścigającej go policji. Policja na strzały niebezpiecznego opryszka, również

odpowiadała salwami,

lecz kule chybiły celu i ostrzeliwujący Gościk zdołał zbiec. Zarządzona na niego obława trwała do białego dnia, lecz nie przyczyniła się do ujęcia Gościka. Poszukiwania za zbiegiem trwają dalej.

Sprytny oszust
w charakterze przedstawiciela hurtowni cementu.

Łódź, 26 sierpnia. — Przed paru dniami do hurtowni żelaza p. f. „Hendeles i Ska", w Piotrkowie zgłosił się elegancki mężczyzna i przedstawiwszy się za Dawida Bankiera, reprezentanta hurtowni cementu w Katowicach zaproponował

sprzedać 1 wagon

cementu za sumę 1240 złotych. Ponieważ tranzakcja była doskonałą, a cena niską właściciel firmy p. Hendeles wręczył nieznajomemu 200 złotych w gotówce, resztę zaś w wekslach.

Gdy cementu nie przysyłano Hendeles porozumiał się z hurtownią skąd otrzymał odpowiedź, że Bankier już oddawna nie jest reprezentantem hurtowni cementu, **został wydalony** za jakieś nadużycia.

Poszkodowany Hendeles widząc, że padł ofiarą oszustwa zawiadomił władze śledcze.

Jak ustaliło dochodzenie Bankier popełnił cały szereg podobnych oszustw na terenie miasta w województwie, między innemi zaś w Tomaszowie Kaliszu, Radomsku i Skierniewicach.

Sprytny oszust zbiegł. Poszukuje go policja.

Bójka w rzeźni bałuckiej.
Interwencja pogotowia i policji.

Łódź, 26 sierpnia. Wczoraj po południu w rzeźni bałuckiej przy ulicy Łagiewnickiej 53 wywiązała się bójka

pomiędzy kilku czeladnikami

rzeźnickiemi. Świadkowie bójki nie mogąc uspokoić walczących zawezwali policję, która nie bez trudu bójkę zlikwidowała. W czasie bójki odniósł

poważne okaleczenia

zadane jakimś tępem narzędziem 27-letni Jakób Rozenblum, zamieszkały przy ulicy Kielma 7. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy odwiózł Rozenbluma do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. Winnych wywołania bójki pociągnięto do surowej odpowiedzialności karnej.

30 złotych gotówką
za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci Czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa" na stronie 4-ej po prawej stronie u dołu w tytule zamiast słów:

„Puder pudrem",

zauważyli umyślny błąd:

Pudel pudrem"

czyli zamienione słowa:

„Puder" na „Pudel"

zgłoszą się dzisiaj lub jutro do redacji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest

w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premjowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi są nieważne.

Setną czternastą premję w kwocie 30 złotych za uwagę i przechowanie numeru „Ł. Echa Wieczornego" otrzymał

p. Bronisław Pierzchała.

robotnik w „Widzewskiej Manufakturze", zamieszkały przy ulicy Kruczej 28.

Numer „Echa" **kupiony w okolicy Górnego Rynku.**

Zuchwały występ łódzkich rzezimieszków.
Kradzież w farbiarni „Leszno".

Łódź, 26 sierpnia. Po dość długim wypoczynku włamywacze łódzcy dali znów

o sobie znak życia

zuchwałem włamaniem dokonanem ubiegłej nocy w wykończalni i farbiarni „Leszno" przy ulicy Leszno nr. 39.

Niewykryci dotąd sprawcy nie mogąc wywyżyć mocnych drzwi prowadzących do składu gotowych towarów, wtargnęli do wnętrza składów przez otwór dla transmisji, przyczem

posiłkowali się drabiną.

Łupem złoczyńców padł towar na sumę przeszło 8.000 złotych. Kradzież spostrzeżono nad ranem. Na miejsce kradzieży przybyły władze śledcze, które w wyniku przeprowadzonego dochodzenia wstępnego ustaliły, że włamania dokonała

szajka włamywaczy specjalistów

dość często występujących na bruku łódzkim. Za zbiegłymi złoczyńcami wszczęto energiczne poszukiwania.

• • •

Również ubiegłej nocy dokonana została większa kradzież w mieszkaniu Strykowskiego przy ulicy Piotrkowskiej 136. Właściciel mieszkania bawi na letnisku. To też złodzieje poczynali sobie śmiało i oderwawszy kłódkę od drzwi, splądrowali mieszkanie zabierając wiele rzeczy na sumę kilku tysięcy złotych.

Pożar w fabryce trykotów
Znaczne straty.

Łódź, 26 sierpnia. W dniu dzisiejszym około godziny 8 rano w fabryce trykotów Bumerang przy ulicy Północnej 10 wybuchł pożar

w budynku kotłowni.

Na ratunek pośpieszyły I i II oddziały straży ogniowej, które po przeszło godzinnej akcji opanowały umiejscowiły. Przyczyną, jak wykazało przeprowadzone dochodzenie, było

krótkie spięcie

przy motorze elektrycznym.

Strat spowodowanych ogniem narazie nie ustalono, są one jednak dość znaczne.

Nieszczęśliwy wypadek w pociągu.
Okaleczoną łodziankę odwieziono do domu.

Łódź, 26 sierpnia. Ubiegłej nocy około godziny 2-ej w pociągu Łowicz — Łódź uległa wypadkowi łodzianka 19-letnia Cela Lichtenstein, zamieszkała przy ulicy Wólczańskiej 33. Lichtensteinówna

rozbiwszy przez nieuwagę szybę

w wagonie odniosła trzy rany cięte prawego przedramienia oraz przecięciu żył przy kiści. Osłabiona wskutek upływu krwi, przeniesiono na dworzec kolejowy w Łodzi, skąd zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po nałożeniu opatrunku, przewiózł Lichtensteinównę do domu rodziców.

Zderzenie wozu z tramwajem przy ul. Narutowicza
Dwie osoby lekko ranne.

Łódź, 26 sierpnia. Wczoraj po południu na ulicy Narutowicza, obok posesji nr. 59 miał miejsce wypadek, który gdyby nie przytomność umysłu maszynisty prowadzącego tramwaj, pociągnąłby za sobą

dwie ofiary w ludziach.

W chwili przejeżdżania tramwaju z bramy wspomnianej posesji wyjechał wóz. Zapobieżenie zderzeniu

było rzeczą niemożliwą.

Tył wozu wskutek zderzenia został strzaskany, zaś siedzący na wozie woźnica 32-letni Józef Fibak, zamieszkały przy ulicy Sierakowskiego 7 oraz 2 robotników 27-letni Teodor Ziółkowski (Skwerowa 22) wyrzuceni z wozu upadli na bruk wprost

na szyny tramwajowe.

Przechodnie, świadkowie wypadku, wydobyli przeraźliwy krzyk widząc obu mężczyzn znikających pod kołami tramwaju.

Śmierć obu wydawała się nieuniknioną, lecz motorowy w ostatniej chwili wagon zatrzymał.

Lekko pokaleczonych Fibaka i Ziółkowskiego wydobyto z pod wagonu i zawezwano pogotowie, którego lekarz odwiózł obu do domów.

———::———

NIEPRAWDZIWA POGŁOSKA O ZMIANIE NA ŁÓDZKIEJ STOLICY BISKUPIEJ.

Jak nas informują z Kurji Biskupiej wiadomość o rzekomej zmianie na łódzkiej stolicy biskupiej, podana przez niektóre dzienniki, nie odpowiada rzeczywistości.

Ile ...gramów waży świat cały?

Mistyczna trwoga przed Tajemnicą Wszechbytu.

Sensacyjne wyniki badań astronomów współczesnych.

Fundament niebieski z mirjadami gwiazd przejmuje duszę ludzką od wiek wieków zdumieniem, mistyczną trwogą i zbożną pokorą wobec Bożych tych ziarn rozsianych na polu

wieczystych tajemnic...

Gdzieś tam w górze, w olbrzymiej i zawrotnej dali błyskają, migocą i skrzą się światełka naszej nocy, dalekie... dalekie... sygnały świetlne, wołania wieczności, dochodzące nas ze światów, o których nic nie wiemy...

Lecą gwiazdy, jak stada ptaków wędrownych, przez bezdenne otchłanie błękitu i lecą roje systemów słonecznych w jednakowym kierunku i z jednaką szybkością.

w niezmiennych orbitach tajnych przeznaczeń...

Gdzież kres ich drogi? Czy te korowody gwiazd i systemów słonecznych nie kończą się nigdzie, czy wszechświat ma takie granice, czy też jest on nieskończenie wielki? Oto pytania, jakie zadaje sobie umysł ludzki z obliczu niezgłębionej zagadki.

Fantazja nasza poczyna pracować, usiłując wyobrazić sobie nieskończoność czy też skończoność wszechświata. Unosząc się wzwyż, przelatuje niebiosa, porywana w kręgi chyże systemów słonecznych, gwiazd i mgławic gwiezdnych aż do najdalszych krańców.

Krańców? Zatem jest granica....

A cóż jest po za nią?

Myśl ludzka **trapiona tą zagadką,** nie znajduje żadnej odpowiedzi.

Oto błędne koło bez wyjścia. Zagadnienie bowiem „nieskończoności" czy też „skończoności" wszechświata, przekracza

widocznie granice

naszych zdolności poznawczych.

Zagadnienie to jednak nie przestaje zajmować uczonych astrofizyków i filozofów i jest przedmiotem najżywszych ich dyskusji i sporów.

Naogół astronomowie współcześni twierdzą, że świat jest skończony, t. zn. że ta przestrzeń, w której znajdują się gwiazdy

jest ograniczona.

Einstein na podstawie oryginalnych swoich obliczeń, zmierzył również średnicę wszechświata. Wynosi ona — według niego —

100 miljonów lat świetlnych.

Światło przebiega, jak wiadomo w sekundzie 300 tysięcy kilometrów. Sto miljonów lat świetlnych oznacza zatem przestrzeń około tysiąca tryljonów km. Cyfra ta jest tylko o jedną trzecią mniejsza od wielkości średnicy wszechświata, obliczonej przez Hendersona. Rachunki zatem obu uczonych zgadzają się mniej więcej.

Według Jeansa, profesora obserwatorjum w Greenwich, który niedawno ogłosił wyniki swych badań,

ilość gwiazd stałych

o przeciętnej wielkości naszego słońca, wynosi około 1 i pół miljarda. Nie należy jednak sądzić, że wszystkie te gwiazdy widoczne są przez teleskop. Gołem okiem można naliczyć około 5000 gwiazd, przez teleskop widzi się zaledwie... 100 miljonów gwiazd.

Większe cyfry dotyczą tylko odległości

mgławic gwieździstych.

Według Shaplea najdalszą mgławicą, jaką możemy zobaczyć przez teleskop (obejmujący zaledwie 1/500 średnice świata) jest mgławica, oznaczona w katalogach gwieździstych znakami „NGI,6822", która oddalona jest od nas

o miljon lat świetlnych.

Tak to nauka współczesna, za pomocą olbrzymich cyfr, których chyba nikt na świecie wyobrazić nie jest wstanie, pragnie zdetronizować niepokojące nas i dręczące pojęcie „nieskończoności" wszechświata.

Szalone kolumny cyfr

mają wypłoszyć z obszarów nauki, wszystko co zagadkowe i nie pojęte, ukryte w mroku Bożych tajemnic.

Powątpiewać jednak należy, czy cyfra naprawdę ma taką potęgę, czy ona ma wogóle jakiś byt realny, niezależny od naszego mózgu. My to ją sobie sami tworzymy i to tak, by zgadzała się z naszem pojmowaniem świata. Nic nie wiemy, co jest poza nami.

Cały wszechświat **wisi na jednym włosku** a tym włoskiem jest nasza świadomość. Zawrotne cyfry, w których się nasz wiek tak lubuje przedstawiają nam świat obecnie takim, jakim go chcemy mieć.

Światopogląd zmienia się zależnie od wieku, narodu, kultury i klimatu. Przyjdą po nas ludzie nowi, którzy mogą do gruntu zmienić **nasz obraz wszechświata.**

Z rozkwitem jakiejś nowej kultury, całkowicie odmiennej od naszej, mogą pójść w niej w zapomnienie, lub nawet być odrzucone przez nią nietylko nasze obecne zdobycze naukowe, lecz nawet nasze „pewniki" matematyczne.

Dzisiejsze karkołomne centyljony, któremi chcemy świat cały zmierzyć i gwiazdy na niebie zliczyć, są jakby napół nieświadomą chęcią stworzenia sobie haszyszu oszałamiającego i zagłuszającego

mistyczną naszą trwogę

przed niezgłębioną tajemnicą Bożego Wszechbytu.

Romh.

Złośliwość.

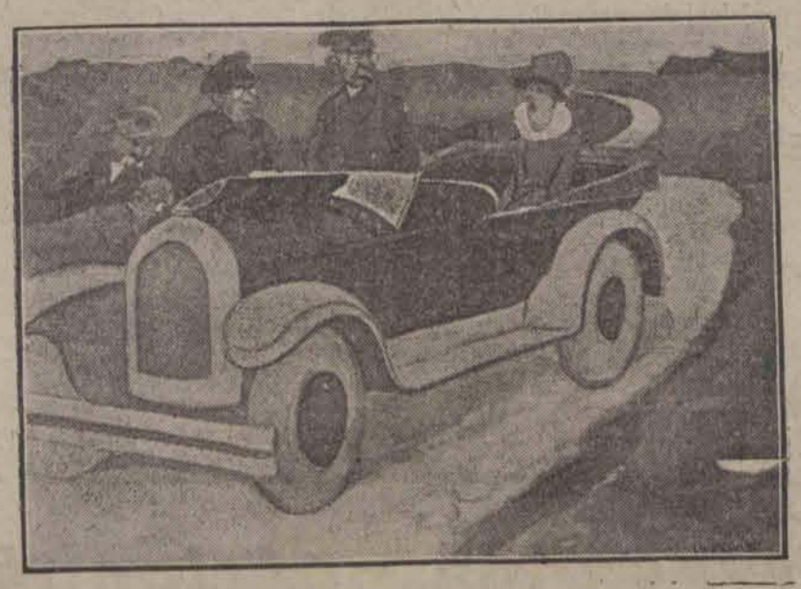

— Proszę przyjąć moje najserdeczniejsze gratulacje z powodu ożenku syna pani. Czy żona jego odznacza się równie wybitną inteligencją, jak pięknością?

— Ależ naturalnie, drogi panie Karolu. Ona ma poprostu rozum, któryby mógł starczyć na dwoje.

— No to rzeczywiście szczęście niezwykłe. W takim razie nowożeńcy doskonale się uzupełniają.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.
— DZIŚ —
KOBIETY i HAZARD
(Hazard życia).
Wielki salonowo-erotyczny dramat w 9 aktach ilustrujący życie złotej młodzieży.
W rolach głównych:
Marjan Mixon—wcielenie wiosny, **Aulette Duval**—uosobienie kokieterji i przewrotności, **Bert Lytell** ideał męskości i bohaterstwa.
Nad program wspaniała komedja w 2-ch aktach.
Następny program: „Targowisko życia"
Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon gr. 70, I miejsce 60, II 40, III 30 gr. W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70. II m. 50 III m. 40 gr.
Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

LIESBET DILL.

Ostatnia rozmowa

— Będziemy mieli wczesną jesień — zawyrokowała garderobiana, zsuwając błękitne jedwabne firanki.

Księżna z książką na kolanach i głową na ręku opartą wodziła apatycznym wzrokiem po kątach swej wieżowej komnaty.

Przy ogniu duży angorski kot wygrzewał rozkosznie wyciągnięte członki... Jedyne moje towarzystwo — myślała księżna — kot i stara garderobiana... Telefon zadzwonił....

— To ja — brzmiało z oddali.

— Kto? — Serce zabiło... Głos znajomy....

— Pani nie poznaje, księżno?

— Boże... to pan....

Kolana się pod nią ugięły, drżała od stóp do głów i nie mogła narazie przemówić.

— Więc to pan — podjęła po chwili rozmowę. — Tak nagle. Dawno pana oceanowe fale przyniosły? Na długo?

— Wróciłem w zeszłym tygodniu. Ale opowiem wszystko przy widzeniu. Chciałem się tylko dowiedzieć czy pani jest? Pani przyjedzie? Kiedy, kiedy? Nie trzeba mi odmawiać... Może to już po raz ostatni! Mieszkam w Park-hotelu. Tylko jeden pociąg na dobę?.... Książę nie ma teraz auta? Szkoda! Polowanie? Dużo gości? Naturalnie... rozumiem, ja wszystko rozumiem. Pani wie przecież, że jestem bardzo rozsądny... stałem się rozsądny....

Męski śmiech rozległ się w słuchawce. Ręce jej drżały. Serce gwałtownie biło raz za razem. Mówili prawie jednocześnie.

— Przyjedź księżno, uradui mi duszę. Naturalnie, naturalnie, widzę panią i na odległość, przez telefon... naturalnie. Pani może tak żyć? Jak samotnica!...

— Przywykłam.

Kiedy się zobaczymy... kiedy?... tak mi pilno... Lekarze tam... na obczyźnie... widzi pani, wolę umrzeć w kraju... Ja nie żartuję. Księżno, ale też nie biorę całej sprawy tak tragicznie, jak dawniej. A pani księżno?

— Ja? Wycofałam się właściwie z życia.

Kto pani dotrzymuje towarzystwa w zamku?

— Moja gardrobiana !... mój kot.

Urwała nagle i obejrzała się trwożnie.

— Na miłość Boską!... Rozmowę naszą podsłuchują w kancelarji... Przyjadę... napisze kiedy....

— Pani jest anielsko dobra... Na odległość całuję rączki... Jeszcze coś chciałem powiedzieć....

Słuchała, ale głos urwał się nagle. Tylko wiatr huczał złowrogo i liście smutno szumiały. Czekała jeszcze chwilę, poczem zawiesiła słuchawkę.

Kiedy garderobiana weszła o godz. dziesiątej sprzątnąć stolik, zastała księżnę we łzach.

— Wasza książęca mość! Co się stało?

Księżna skinęła tylko ręką.

— Garderobiana zapaliła świece u trójramiennego lichtarza i poszły na dół do kapliczki, jak zwykle o tej wieczornej godzinie.

Głos z oddali zbudził w niej wszystko, co przez długie lata tłumione, zamarło, wygasło pozornie.... zbolałe serce nadzieją ożyło.

Mimo niskiej temperatury głowa i ręce pałały.

Wstała spokojna z jasną twarzą i wyrazem silnej, nieugiętej woli w ciemnych źrenicach. Tym razem zdobędzie się na wysiłek. Wytrwa w postanowieniu. Byle tylko dostać się do niego.

Księżna nie pojechała nazajutrz. Ani dnia następnego.

Odmówiono jej auta z powodu obecności kilku dygnitarzy w zamku. Wuj spytał ze złośliwym uśmieszkiem, o przyczynę nagłej wizyty w mieście. Gdy się zaciętła w odpowiedzi, zauważył zjadliwie:

— Czy nie ostatnia telefoniczna rozmowa?

Czekała przeto, drżąc z niecierpliwości. W niedzielę nie było, jak zwykle, pociągu.

W poniedziałek przyjechała autem na dworzec i wsiadła do expressu. Około południa stanęła nareszcie u celu... Wzięła dorożkę i kazała się zawieść do Park-hotelu... Trzymała na kolanach bukiet ostatnich róż z parku. W nocy nie zmrużyła oka.

Nie zastała go w hotelu. Nagła operacja... objaśnił ją portjer.

Nieprzytomna pojechała do szpitala....

— Nagłe bóle... pogotowie ratunkowe... natychmiastowa operacja... udana... tylko serce... przeczuwał śmierć, ale tak pragnął przeżyć jeszcze jeden dzień... był nie spokojny... czegoś oczekiwał... opowiadał doktór.

— Czy mogę go zobaczyć?

Księżna podeszła blisko, blizíutko. Spojrzała na twarz mężczyzny, jedynego, którego kochała w życiu. Nie płakała. Potem schyliła się nad nim nisko, włożyła mu róże w ręce i — odeszła.

Drobny deszczyk mżył. Weszła na górę do swojej pustelni.

Jasny ogień płonął na kominku. Stolik starannie nakryty stał nieopodal. Kot angorski podniósł się leniwie na jej spotkanie.

Pusto i cicho... Na biurku telefon... jedyne ze światem zewnętrznym wiązadło... lecz świat księżnej nie nęci... drogi głos nie przyjdzie już doń z oddali.

Sześcioletnia dyrygentka.

Nowa sensacja Paryża.

W Paryżu budzi obecnie sensację bardzo młodziutka panna Józefa Trichet, bo licząca zaledwie lat 6, która jednak niemniej wystąpiła

w roli kapelmistrza

dyrygującego orkiestrą ze 100 muzykantów A dyrygowała ni mniej ni więcej... beethovenowską uwerturę do „Egmonta".

Skądże się wziął taki bąk arcymuzykalny? Panna Józefa Trichet — a właściwiej powiedziawszy — Józia Trichet, jest

córką nauczyciela śpiewu.

Pewnego dnia przed 3 i pół laty, golił się ojciec Trichet, a dwa i pół letnia Józia mu przeszkadzała. Chcąc brzdąca zabawić, ojciec zasadził ją do fortepianu. I o dziwo! Mała przeszkadzalska

zaczęła bębnić po klawiszach

jak stary muzykus. Gama za gamą czysto i sprawie wychodziła z pod mikroskopijnych paluszków Józefinki.

Ojciec zdumiał się... przestał się golić i nuż pytać małą skąd to umie. Słyszała jak tatuś uczył panie i panów. Ba, nawet umie nazwać każdy ton. Do - re - mi - fa - sol - la!

Odtąd ojciec i matka Trichetowie postanowili z malca

zrobić cudo na pokaz.

Zaczęto ją uczyć gry na fortepianie i na skrzypcach... Zwłaszcza nauka na skrzypcach szła gładko. Józia już w czwartym roczku swego wielce młodocianego życia komponowała już piosenki na skrzypce wcale, wcale!

Ale — powiedzieli sobie rodzice — cudowne dzieci grające na fortepianie i na skrzypcach — to już było! Czego jeszcze nie było?

Sześcioletniej dyrygentki.

No, i zrobiono z Józi dyrygentkę jak się patrzy. — Wprawdzie szef z batutą mierzy wszystkiego metr, ale za to przy dyrygowaniu stoi na krześle. Orkiestranci mimo to nie bardzo widzą tego kapelmistrza liliputa, jednak starają się go nie skompromitować i grają w pocie czoła, a publiczność zachwyca się zgrabną figurką i śliczną główką

genjalnej dziewczynki.

Miljon dolarów

zapłacił Chaplin za swą wolność.

Proces rozwodowy Charlie Chaplina zakończył się pomyślnie t. j. wypłaceniem b. żonie Charliego jako odszkodowania

okrągłego miljona,

z czego 800.000 przypada na nią, a 200.000 na owoje dzieci.

Ośm pełnych miesięcy trwała ta tragikomedja, która całą Amerykę utrzymywała w niemałem napięciu, a genjalnemu artyście

odbierała ochotę do pracy.

Lita Grey była już drugą, zkolei żoną Charliego. Chaplin poznał ją jako 16-letnią dziewczynę w wytwórni filmowej, gdzie nie ukończywszy nawet szkół zaangażowała się na statystkę. Początki

były piękną idyllą.

Młoda para zamieszkała we wspaniałej willi i pedziła beztroskie życie. Niebawem jednak na horyzoncie

ukazały się chmury.

Lita Grey stała się niesłychanie rozrzutna, wysokie zarobki męża ledwie starczyły na zaspokojenie

jej zachcianek.

Ustawiczne kłótnie stłumiły w genjalnym aktorze radość życia, stał się posępny, zaniechał pracy i ledwo dokończył nawet wspaniałego filmu „Król cyrku".

W styczniu r. b. Lita Gray porzuciła męża i wystąpiła z szeregiem niebywałych zarzutów, rzucając cień na charakter wielkiego aktora. Nieporadny, zgnębiony Charlie

próbował się bronić,

ale cóż mógł wskórać, skoro akt oskarżenia wyliczał jego przywary i błędy aż na 48 stronicach pisma maszynowego?

Chciał się wykupić,

ale Lita Gray postanowiła drogo zwrócić mu wolność. Targi trwały czas dłuższy, aż wreszcie z trudem skłoniono ją do przyjęcia miljona dolarów...

Tak tedy skończyła się druga pomyłka życiowa wielkiego aktora.

W amerykańskich kołach filmowych panuje jednak przekonanie, że Chaplin niedługo

ożeni się po raz trzeci.

System nauczania

z przed 20 wieków.

„Z nauki jeszcze nikt nie umarł"

twierdzą Chińczycy.

Rosyjscy agenci bolszewizmu napróżno starali się przekonać rząd południowych Chin, iż najkonieczniejszym warunkiem odrodzenia państwa niebieskiego jest

zmiana ustroju szkolnego.

W Chinach bowiem wychowanie młodzieży odbywa się dzisiaj tak samo, jak przed 2000 lat i nie dotarły tam

żadne reformy pedagogiczne,

a nawet obowiązują dotychczas podręczniki szkolne pisane przed 20 wiekami.

Chińczyk uważa bowiem szkołę za świętą instytucję, której nie należy reformować, albowiem wychowała ona

wielu znakomitych ludzi.

zatem jest dobra i pożyteczna dla kraju.

Niema więc na świecie bardziej zacofanej instytucji, jak szkoła chińska. Istny dziwoląg w wieku samolotów i radia.

W piątym roku życia prowadzą rodzice swe dziecko „do domu, w którym

uczą cierpliwości".

takiem poetycznem mianem nazwany jest budynek szkolny.

W izbie arcyprymitywnie urządzonej siedzą na ziemi uczniowie, zagłębieni w tajemnicach otwartych przed nimi ksiąg. Przy obszernym pulpicie kilku chłopaków maluje tuszem literki.

Nauka polega na przyswajaniu sobie na pamięć utworów poetów, moralistów i filozofów chińskich.

W szkole chińskiej zrozumieć dopiero można do jakiego stopnia da się

wyćwiczyć pamięć ludzka.

Ośmioletni chłopcy godzinami potrafią recytować z pamięci zawiłe teksty dzieł.

— Rozumieć ich nie trzeba — twierdzi pedagog chiński, na to przyjdzie później pora.

„Kują więc" chińskie dzieciaki od świtu do późnego wieczora **bez przerwy.**

Jedyne wytchnienie stanowią trzytygodniowe wakacje i uroczyste święta.

O higjenie szkolnej, o zdrowiu wychowanków nikt nie myśli, a celem nauczyciela jest wbicie w głowę dziecka jaknajwiększej ilości tekstów na pamięć.

Jeśli dzieciak opada z sił, podnosi jego energję **trzcina bambusowa.** nieodzowny instrument wychowawczy w każdej szkole.

— Z nauki nikt nie umarł — twierdzi Chińczyk i przysłowie to stosuje bezwzględnie do swych dzieci.

Gdy sowieccy reformatorzy urządzili kilka nowożytnych szkół i powierzyli nauczanie współczesnym pedagogom, spotkali się z kpinami chińskiego społeczeństwa.

— Głupców wychowują, nieuków, prostaków — twierdzili nawet postępowi Chińczycy i szkoły zamknięto z powodu

zupełnego braku uczniów.

Szkoła chińska ma jednak wiele dobrych stron.

Uczy poszanowania dla kultury duchowej, wpaja patrjotyzm i etykę.

Krateczki sądowe.

Przesadna gościnność.

Cnota, która stała się wadą.

Gościnność jest specyficzną cechą charakteru Polaków. Poza Rosjanami niema narodu ponad Polaków gościnniejszego. Gość w domu Bóg w domu, czem chata bogata tem rada — oto przysłowia, które najlepiej uwydatniają tę właściwość narodową. Niech no jeno gość się pokaże, a już się ściąga na stół wszystko, co tylko można, choćby nazajutrz przyszło obiadu nie jeść, goście jednak muszą się nasycić. Tak już jest. I nigdzie jak w Polsce nie jest rozpowszechniony zwyczaj chodzenia z wizytami przy lada okazji.

Tylko że te wizyty mają swe złe strony. **oczywiście dla gospodarzy.** Przedewszystkiem chodzi o to, że w krótkim czasie ludzie wydający sute, ponad stan swej zamożności przyjęcia z czasem schodzą na dziady. Ale cóż?

Zastaw się, a postaw się —

myśli Polak.

A następnie nie każdy gość zasługuje na zaufanie. Są tacy co czują słabość do zabierania z sobą, przez roztargnienie łyżeczek srebrnych, noży, widelców i tym podobnym drobniejszych cennych przedmiotów.

Ba, znałem takiego jegomościa, co dwadzieścia paczków skradł, i do rękawów płaszczu schował. Ktoś z gości później się omylił i zdjął z wieszaka płaszcz owego jegomościa, a tu z rękawa jak z rogu obfitości posypały się paczki.

Efekt niebywały.

Okazało się później, że pan, co pączki do rękawów schował cierpi na kleptomanję. Gdy takich gości nadarzy się więcej to naprawdę w bardzo krótkim czasie można zbankrutować.

ZŁE SKUTKI GOŚCINNOŚCI.

Niezwykle gościnna była również pani Elżbieta Henig, zamieszkała przy Szosie Pabjanickiej 2. Kumoszek zawsze starych i młodych schodziło się do niewiasty tej co niemiara. Gadało się o tem o owem, na pogadankach takich czas spływał bardzo szybko i przyjemnie. Ciasteczka pani Elżbiety własnego wyrobu

słynęły w całej okolicy

aż do Placu Reymonta w jedną, a do Pabjanic prawie samych z drugiej strony. Osoby, które odwiedzały panią Elżbietę wszystkie, bezwątpienia zasługiwały na zaufanie. Zbytek jednakże zaufania tego miał bardzo złe skutki dla pani Henigowej.

Przyszła bowiem do niej raz na pogawędkę Marja Bitner, zamieszkała daleko, bo na ulicy Żeromskiego 9. Przyszła akurat w prima aprilis 1-go kwietnia. Posiedziała jaką godzinkę pogadała, wszystkich znajomków wspomniała, później pożegnała się z panią Elżbietą i poszła. A wraz z nią **ulotniła się portmonetka** leżąca na stole, w której znajdowało się złotych trzy groszy dwadzieścia.

Ten figiel, nawet w prima aprilis wydał się pani Henigowej mocno przeszanowany. Niewiele tedy myśląc rzuciła się w pogoń za Bitnerówną. Dogoniła ją na ulicy i przy pomocy dobrych ludzi oraz policjanta zatrzymała.

Wypierała się zrazu

panna, twierdząc że nic o żadnej portmonetce nie wie, przyciśnięta jednakże do muru zwróciła ją. Z miejsca powędrowała do aresztu, gdzie przesiedziała aż do onegdaj.

W dniu tym w towarzystwie policjanta udała się do sądu pokoju, gdzie oczekiwał już jej pan sędzia Zaborowski. Po rozpoznaniu sprawy **skazał figlarną osóbkę** na dwa tygodnie więzienia; że jednak dotychczas karana nigdy nie była wykonanie wyroku zawieszone zostało na dwa lata.

Sa—wicz.

Na ulicach Genewy ukazał się egzotyczny pojazd zaprzężony w strusia.

Dzika zemsta zdradzonego.

Podpalona narzeczona.

W tych dniach, jak donosi „Pikkolo", miała miejsce w Turynie.

wstrząsająca tragedja

która zrobiła głębokie wrażenie w całych północnych Włoszech.

Pewien młody arystokrata w przeddzień ślubu swego zyskał pewność, że narzeczona jego, należąca również do najwyższego włoskiego towarzystwa

zdradza go.

Dnia tego wieczorem skłonił on pod jakimś pozorem narzeczoną do odbycia z nim przejażdżki samochodem. W umieszczonym za autem kufrze zabrał całą jej wyprawę, a także wszystkie ślubne prezenty i mniej więcej o jakie 30 klm. za Turynem zatrzymał auto w pobliżu posiadłości,

należącej do jego rywala.

Tam zmusił kobietę do opuszczenia auta, związał jej ręce i nogi i powaliwszy na ziemię, zrzucił na nieszczęsną cały zabrany z sobą bagaż i

podpaliwszy to wszystko,

odjechał z powrotem do miasta.

W jednej chwili płomienie objęły związaną dziewczynę i gdyby nie przypadek który spowodował

przepalenie sznurów,

jakiemi ofiara tego szaleńca była skrępowana, znalazłaby ona niechybną śmierć.

Poparzona w okropny sposób, napół przytomna, zdołała jakoś dowlec się do domu kochanka i tam

walczy ze śmiercią.

Dzień w Łodzi.

Najbardziej pociągającą kasą oszczędności

jest dla wielu szynk narożny.

Dla Gustawa Reinholda, zamieszkałego przy ulicy Kruczej 41, jedynym dniem w tygodniu, zasługującym na większą uwagę, był czwartek. W dniu tym Reinhold, wielki amator kieliszka,

otrzymywał tygodniówkę,

miał więc okazję posmakowania wódki.

Otrzymawszy pieniądze na rękę Reinhold zapomniał o żonie i dzieciach i ruszał tam, gdzie dźwięczą kieliszki i leje się „czysta".

Po przepiciu całej dosłownie tygodniówki Reinhold po godzinie 11 wieczorem powracał do domu. W bramie domu

wszczął bójkę z dozorcą,

który, jak się pijakowi zdawało, zbyt opieszale otwierał bramę.

Rozespany dozorca po paru uderzeniach upadł na ziemię z rozbitym nosem. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił dozorcę na miejscu. Pijanego Reinholda odprowadzono do komisarjatu policji, gdzie został zatrzymany do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!
Przepiękny film erotyczny p. t.
Złoty motylek
szał tańca i miłości
W roli głównej czarująca
LILI DANITA.

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m.60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.
W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. gr. 30

Niedola „białych niewolnic".

Przytrzymany altons.

Ludwik Borowiecki, podejrzany osobnik, bez stałego miejsca zamieszkania, żył na wzór wielu niebieskich ptaków,

nie troszcząc się wcale o jutro.

Jeśli posiadał więcej „forsy" bawił się hucznie i wesoło, a jeśli było skąpo, ograniczał swe wydatki do minimum.

W wypadkach golizny gotówkowej, co w ostatnich czasach wydarzało mu się dość często, Ludwik uciekał się do

pomocy płci pięknej.

Mając dużo znajomości w sferze dziewcząt lekkich obyczajów, Borowiecki wyłudzał od nich hańbą zdobyte pieniądze. -- Wykorzystywane oddawały mu pieniądze bez oporu, teroryzowane jego groźbami.

Znalazła się atoli nieposłuszna. Wczoraj wieczorem zaczepiona przez awanturnika na ulicy Lutomierskiej, Zuzanna Całus, wręcz odmówiła żądaniu awanturnika, który nie myśląc rezygnować, zaczął dziewczynę lżyć, a kiedy ta wszczęła alarm, uderzył ją tępem narzędziem w głowę i zbiegł. Całusównie udzielił pomocy lekarz pogotowia. Awanturnika aresztowała policja.

Przedsiębiorczy młodzian.

Flirt, jako droga do zdobycia pieniędzy.

Wczoraj wieczorem do wychodzącej z parku Poniatowskiego p. Melanji Witczak, zamieszkałej przy ulicy Obywatelskiej 14, podszedł młody, elegancki mężczyzna, chcąc zawrzeć znajomość. Witczakówna

drożyła się

trochę później jednak zdecydowała się przyjąć propozycję nieznajomego ,który spacerował z nią przez długi czas, wreszcie zaprosił na lody i ciastka i późnym wieczorem odprowadził do domu, zamawiając randkę na dzień następny.

Przy ulicy Hrabiowskiej, tuż obok rzeźni miejskiej, sympatyczny mężczyzna oświadczył, że dalej odprowadzić p. Witczakównę nie może.

Stanęli więc kończąc rozmowę, gdy wtem znienacka nieznajomy

pchnął Witczakównę,

wyrwał jej z rąk torebkę i zbiegł szybko, zanim ta zdążyła wezwać pomocy.

Nieznajomy powetował sobie wydatek za lody i ciastka, torebka bowiem zawierała

około 40 złotych

gotówki i złoty pierścionek. Poszkodowana o swej przygodzie zameldowała policji, która poszukuje sprytnego złodzieja.

Małomiasteczkowy spryciarz.

Gdzie jesteś Wąsalku?

Helena Małowska, wychowanica zamożnego wieśniaka, ze wsi Słone-Górki pod Bełchatowem, sprzeniewierzywszy się swemu opiekunowi, okradła go na sumę

około 1.500 złotych

i przed paru dniami zbiegła ze swym przyjacielem niejakim Wąsalskim do Łodzi.

Amant obiecał się z nią pobrać w mieście, gdzie miał mieć rzekomo rodziców. Już atoli na dworcu w Piotrkowie, korzystając z chwilowego postoju pociągu, Wąsalek

ulotnił się przezornie,

unosząc gotówkę dziewczyny. Małowska sama przybyła do Łodzi.

Nie mając gdzie zamieszkać, spędzała noce w rozmaitych kątach na przedmieściu, a dnie całe w pobliżu dworca kolejowego, wierząc jeszcze ciągle, że Wąsalek wierny danemu słowu, powróci. Spotkał ją wszakże

gorzki zawód,

narzeczony ani myślał już o naiwnej dziewczynie. Tymczasem rozpacz Heleny, która zdążyła zdać sobie dokładnie sprawę ze swego kroku, nie miała granic.

Małowska bojąc się wrócić pod dach opiekuna, otruła się wczoraj roztworem sublimatu.. W stanie bardzo ciężkim przewieziono ją do szpitala.

Wąsalka poszukują władze śledcze.

Ładna rodzinka.

Argumenty pięści i noża.

W mieszkaniu Wincentego Ciepluchy przy ulicy Tomaszowskiej 52 zgoda należała do rzadkości.

Liczna rodzina, składająca się z rodziców, dwóch żonatych synów, córki zamężnej i kilku drobniejszych „osób", miała zawsze jakieś pretensje do siebie nawzajem, co objawiało się kłótniami, bądź też bójką.

Wczorajsza

gremjalna rozprawa

rodzinna przekroczyła zwykłą granicę. Zaczęło się po godzinie 10 wieczorem. Sąsiedzi przywykli do podobnych scen i nie interesowali się niemi zupełnie; gdy jednakże bójka stawała się głośniejszą i jeden z Ciepluchów zaczął krzyczeć: „wymorduję was wszystkich!" kilku lokatorów wbiegło do mieszkania, oprócz tego zaś powiadomiono policję.

Tymczasem w mieszkaniu Ciepluchów kilka osób brocząc już krwią

walczyło zawzięcie.

Policja zlikwidowała bójkę, a lekarz pogotowia udzielił wszystkim pomocy. Najstarszego syna Ciepluchy — 37-letniego Michała, który w bójce posiłkował się nożem, aresztowano.

Niefortunny występ stołecznego fachowca.

Pech z żyletką.

Wincenty Robak, znany na całym Powiślu „doliniarz" warszawski, z wielu powodów uprzykrzywszy sobie stolicę, wyruszył na małe tournee po kraju. W drodze prowadzącej do Poznania — złodziej zatrzymał się na maleńki

„popas" w Łodzi.

Zaraz po przyjeździe, na dworcu kolejowym Łódź-Kaliska, chciał pokazać mieszkańcom polskiego Manchesteru, co zdziałać potrafi. W chwili opuszczenia wagonu złodziej wydobył z kieszeni

żyletkę

i zmieszawszy się z tłumem wysiadającym zaczął „robotę". Wycięcie kieszeni było drobnostką, lecz Robak pchnięty przez kogoś nieostrożnego,

skaleczył swoją ofiarę.

Poszkodowany schwyciwszy się za miejsce przy wyciętej kieszeni wszczął alarm. Złodziej rzucił żyletkę i zaczął uciekać. Ujęto go wszakże i oddano w ręce policji. Po przeprowadzonem dochodzeniu warszawski złodziej osadzony został w areszcie łódzkim.

BLASCO IBANEZ. 9)

WROGOWIE KOBIETY.

Powieść.

Przekład autoryzowany.

Nadina połknęła duży kieliszek wódki, przekładając ten trunek pospolity nad szampana, rozlewanego hojnie przez służbę. Poczem pociągnęła swego towarzysza z uśmiechem aż do okna ukrytego za firankami.

— Rany pana! Chcę je widzieć...

Wobec rozkazu tej wielkiej damy, nawykłej do narzucania najbardziej dziwacznych kaprysów, Saldana stanął zdumiony. Rumieniąc się, podniósł w końcu lewy rękaw munduru i ukazał przedramię pokryte włosami, muskularne, głęboko poryte blizną od kuli, którą tam dostał w Hiszpanji.

Księżniczka podziwiała to ramię atlety o skórze ciemnej, przeciętej białą blizną.

I naraz Saldana uczuł dotknięcie warg na swej bliźnie. Pochylając swą dumną głowę, Nadina całowała mu ramię.

— Bohaterze! ty mój bohaterze!

Potem podniosła głowę ,zimna i pogodna, bez innej oznaki wzruszenia nad lekkie drżenie nozdrzy. Nie miała już chęci oglądać innych blizn, o których koledzy walecznego wojaka wspominali jej. Pewna była, że widzieć je będzie do woli, gdy tylko zechce.

W kilka dni później wiadomość o małżeństwie księżniczki Lubimow z Hiszpanem obiegła dwór. Ona sama puściła tę pogłoskę, nie dbając o wolę swego przyszłego męża. Racje, które podawała, były niezmiernej wagi: ona była blondynką, a Saldana brunetem. Każde z nich urodziło się na przeciwległym krańcu Europy. Przytem księżna miała przekonanie, że kochała zawsze Hiszpanję, chociaż nie była w stanie oznaczyć dokładnie na mapie miejsca gdzie się ten kraj znajduje. Pamiętała jakieś wiersze Heinego, Musseta, gdzie była mowa o markizach z Barcelony i nuciła piosenkę o pomarańczach z Sewilli... Bohater jej napewno pochodził z Barcelony lub Sewilli.

Napróżno niektórzy dyplomaci dworscy przedstawiali jej, że car sprzeciwi się temu związkowi. Bogata dziedziczka, zaślubiająca żołnierza obcego, wygnańca!... Ale księżniczka za ich pośrednictwem, oznajmiła carowi o zamiarach swych na przyszłość.

— Albo go zaślubię, albo wystąpię w Paryżu jako tancerka.

Mówiono poważnie o wydaleniu Saldany z granic państwa.

— Tem lepiej!. Pojadę za nim jako jego kochanka.

Stary książę, opiekun Nadiny, martwił się tym oporem cesarskiej rodziny. Gdyby nie to, kaprys księżniczki trwałby kilka dni jak tyle innych. Opowiadano, że car odeśle ją może do obszernych jej posiadłości na Sybirze, aby tam wyrzekła się swego projektu, a wnuczka kozaka odpowiedziała, że raczej życie sobie odbierze aniżeli usłucha.

Ostatecznie władca pozwolił przezornie aby zamiary swe doprowadziła do skutku. Może wyrzeknie się swych ekscentryczności wraz z zamążpójściem. Podróż poślubna księżny miała przeciągnąć się na całe życie. Dwa razy tylko powróciła do kraju dla spraw dotyczących jej olbrzymiej fortuny. Europa zachodnia lepiej odpowiadała jej swobodnemu charakterowi niż dwór samowładcy. Po roku małżeństwa ,będąc w Londynie, wydała na świat syna, jedyne dziecko swoje. Zgodziła się nadać mu imię ojca „Michał", ale dodała imię „Fiedor" zapewne przez pamięć na Dostojewskiego, jej autora ulubionego, którego skomplikowani bohaterowie żywą napełniali ją sympatją. Nikt nie wiedział czy don Miguel Saldana czuł się szczęśliwym na swem nowem stanowisku księcia-małżonka, które pozwalało mu używać wszystkich przyjemności i uroków olbrzymiej fortuny. Daremnie usiłował wolę swą narzucić małżonce. Próżny trud! Ta kobieta, sentymentalna chwilami, która jęczała nad nierównościami socjalnemi i nędzą biedaków, była niby siła wybuchowa, mogąca najsilniejszym charakterem wstrząsnąć. Saldana wkońcu przyjął system milczenia dla uniknienia wojowniczości wnuczki kozaka. Unikał scen gwałtownych, chcąc zachować powagę wielkiego pana wobec gości i służby. Grupa bogatych Paryżan, po większej części żydów bankierów, w tym czasie zabudowywała okolicę parku Monceau. Księżna Lubimow kazała sobie zbudować w tamtej okolicy olbrzymi pałac z ogrodem o niezwykłych rozmiarach na willę.

Gdy książę wchodził do swej luksusowej rezydencji, napotykał tam nieraz dziwnych gości.

Były to dziewczyny o ruchach rubasznych, w okularach, krótkowłose, z teką pod pachą; mężczyźni o długich czuprynach, o brodach źle utrzymanych, o oczach wizjonerów. Rosjanie Quartier Latin przez policję pilnowani teroryści, którzy nigdy na próżno nie udawali się o pomoc do księżny i którzy używali może jej pieniędzy na fabrykowanie maszyn piekielnych, wysyłanych do kraju.

Gdy książę Michał Fiedor przypomniał swe dzieciństwo, widział siebie siedzącego na kolanach ojca, który go pieścił twardemi dłońmi. Dzieciak przyglądał się jego rysom Araba i wielkim wąsom łączącym się z krótkiemi faworytami. Gdy tylko nauczył się hiszpańskiego języka, zdobył pewność, że ojciec jego szepnął kilkakroć, przesuwając mu rękę po włosach:

— Biedaku mój, matka twa zwarjowana!...

Gdy dziecko doszło do lat ośmiu, matka pomyślała o jego wychowaniu. Jeden z tych gości, którzy niepokoili służbę, przeniósł swe księgi i wytarte ubrania z uliczki położonej niedaleko Panteonu do książęcej rezydencji Lubimowów, gdzie się zainstalował. W dniu swej instalacji, agent policji przyszedł na wywiad do stróża pałacowego.

— Chodzi mi o to, aby syn mój nauczył się rosyjskiego — powiedziała księżna. — Przyczem Serguew nauczy go wielu rzeczy To prawdziwy uczony, godny lepszego losu

d. c. n.

U kobiety, która uchyla zasłony przyszłości...

Jasnowidząca Terfren Laili Hanum.

Wywiad z indyjską „fakirką".

Zapatruję się naogół sceptycznie na wszelkie wróżbiarstwo i kabalarstwo... Jednak — zachęcony słowami impresario pani Terfren Laili Hanum oraz pokazywanemi przez niego artykułami w wielkich poważnych dziennikach europejskich, jak francuski „Matin", włoski „Il. secolo", wiedeńska „Neue Freie Presse" i inne — artykułami, pełnemi entuzjastycznych pochwał dla daru jasnowidzenia „fakirki" — decyduję się na wizytę u „jasnowidzącej".

Ano — przekonajmy się.

Zwykły pokoik w jednym z domów przy ulicy Piotrkowskiej, pozbawiony wszelkich dekoracyj „wróżbiarstwa". Pani Terfren Laila Hanum robi wrażenie bardzo dodatnie: imponująca postać o ładnej twarzy, oczy poważne, wokół głowy turban z jedwabnej bieli, spięty u czoła ozdobną agrafką, na szyi zawieszony „krzyż honorowy francuskiej republiki."...

Spojrzenie badawcze, łagodne, nie ma w sobie nic ze zwykłego, lśniącego ostremi błyskami wzroku magnetyzerów.

JAK STAŁAM SIĘ „JASNOWIDZĄCĄ"?

Rozpoczynamy konwersację — pytania i odpowiedzi krzyżują się; staram się z „prokuratorskiem zacięciem" poznać psychikę „wróżki" i przychodzę rychło do wniosku, że mam przed sobą osobę o dosyć wysokim poziomie inteligencji.

Pani Laila opowiada: urodzona w Indjach, ojciec jej był lekarzem, dziadek — hinduskim uczonym. Mając lat cztery, doznała po raz pierwszy wizji: nagle ujrzała przed sobą kuzyna ojca — człowieka, który przed dwiema godzinami, zdrów i wesół, bawił u nich, poczem odjechał. Ujrzała go konającego na łożu, przy nim zaś swego ojca, podającego mu rękę na wieczne pożegnanie.

Przerażona — opowiedziała ojcu o tem widzeniu, ten pośpieszył do domu kuzyna i — zastał go już w agonji. Zmarł wskutek ukąszenia przez jadowitą muchę...

Ojciec, poznawszy zdolności jasnowidzenia córki, oddał ją do nauki w świątyni hinduskiej, gdzie trenowała się w „fakiryźmie" pod kierunkiem słynnego „mahatmy" (uczonego). W 12-ym roku życia posiadła biegle wszelkie umiejętności fakirów hinduskich...

Zapadała w katalepsję, budziła się do życia po kilku dniach pobytu w trumnie, zakopanej w ziemi, wytrzymywała bez bólu przebijanie ciała szpilkami...

Później wyjechała z ojcem do Europy, studjowała chiromancję, grafologję i astrologję. Objechała cały świat, była na wielu dworach panujących...

SZEREG PRZEPOWIEDNI.

W roku 1911, będąc w Odesie, przepowiedziała carowi gwałtowną śmierć. W Indjach interesował się nią wielce Rabindranath Tagore, w Paryżu — Flamarion...

W ciągu ostatniego dziesięciolecia ogłaszała stale przepowiednie swe w prasie francuskiej i angielskiej. Pomiędzy innemi przestrzegała Lloyda Georga przed awanturami w Chinach, zapowiadała Anglii utratę tej kolonji i stracenie prestige'u w Indjach.

Będąc w Grecji, ujrzała w kuli kryształowej, którą posługuje się przy wznieceniu wizji, jak Pangalos (ówczesny dyktator) płynie okrętem jako więzień. Znając go osobiście, zakomunikowała mu, aby unikał wszelkiej jazdy na morzu. Wyśmiał ją, a po trzech dniach — został aresztowany na własnym jachcie i deportowany...

Przepowiadała Mussoliniemu — horoskop wielkiego Włocha i nie zapowiadała żadnej gwałtownej śmierci...

Do klientów jej należał również Poincaré... Oglądam dyplom członkostwa paryskiej „Societè Academique d'Histoire International"...

PRAKTYCZNY EKSPERYMENT.

Pani Terfren Laila okazuje się w rozmowie wielce interesującą osobą — teraz przechodzimy do samej istoty rzeczy: praktycznego „wróżbiarstwa". Dowiaduję się od mojej interlokutorki, że jest w swojej pracy wielce rozmiłowana, że ciekawi ją rozmaitość ludzi, napotykanych w całym świecie.

— A teraz — pokaże mi pani, co pani potrafi

Ujmuje dłoń, wpatruje się w siatkę linji i zaczyna mówić:

O przeszłości mówi ogólnikowo, natomiast w zdumienie wprawia mnie to, co opowiada mi o mojej teraźniejszości.... Słyszę szczegóły, o których absolutnie nie mogła być powiadomiona, — szczegóły zgodne z rzeczywistością.... Co do przyszłości — trudno przesądzić, w każdym razie całokształt przepowiedni zawiera moc szczegółów wysoce zastanawiających, składających się z teraźniejszością i przeszłością w jedną logiczną całość...

Egzamin z chiromancji wypadł znakomicie, muszę przyznać że indyjska wróżka zaintrygowała mnie wielce i „sfrapowała"....

* * *

Pani Terfren Laila była we Lwowie, w Krakowie, wybiera się teraz do Warszawy. Słyszała o inżynierze Osowieckim pragnie go poznać, słyszała również dużo o warszawskich kołach metapsychicznych i pragnie teraz nawiązać z niemi stosunki.

Żegnamy się — w poczekalni czeka już spory zastęp niecierpliwiącej się „klienteli". Tęsknota ciekawych, pragnących poznania, zawiedzionych dusz ludzkich sprawadza ją do „wróżki".

Przyszłość musi być wprawdzie — tak czy owak — wypracowana własnemi siłami, a jednak — każdy z nas żadny jest aby zawczasu uchyliła się przed nami jej zasłona.... (f).

Flegmatyk.

— Trzymaj się dobrze, za pół godziny przyjdzie pomoc, to cię wyciągniemy.

Ukarany wybryk szofera.

„Ja wiem którędy mam jechać!"

Stanowczy policjant.

Auta łódzkie nie mają przy kołach bezpieczników zapobiegających rozpryskiwaniu się błota. Przy mokrej aurze na chodniki po każdorazowem przejechaniu samochodu — spada kaskada błotnista, nakrapiając fantastycznie wszystkich i wszystko, co znajduje się w promieniu jej działania.

IGNOROWANIE PRZEPISÓW.

Przechodzień klnie, na czem świat stoi ku niebywałemu zadowoleniu szofera, który wie, że mu nic za to nie grozi. Przepisy policyjne tego nie obejmują.

— A zresztą chociażby i obejmowały, to co? — rozumuje po swojemu szofer. — Jechać nibyto szybko nie wolno, mimo to „rżnie się" przez miasto.

To też rzadko udaje się nam spotkać samochód, jadący z przepisaną szybkością. Dowodem lekceważenia przepisów jest poniższy wypadek, zakończony sprawą sądową.

Przed kilku tygodniami ulicą Piotrkowską w stronę Placu Reymonta jechał samochód prowadzony przez szofera Jana Witkowskiego, zamieszkałego przy ulicy Piotrkowskiej 18.

STOP!

Przy ulicy Przejazd auto zatrzymał posterunkowy Słowiński Leon, gdyż szofer usiłował jechać dalej w prostym kierunku, co było specjalnem rozporządzeniem policji wzbronione z powodu naprawy jezdni na odcinku od ulicy Andrzeja do Zamenhofa.

Policjant wskazał szoferowi Witkowskiemu drogę przez ulicę Przejazd.

— Co mi pan tam zawraca głowę — bez pana wiem którędy mam jechać — zaczął się awanturować nieposłuszny kierowca.

Jednocześnie zawarczał motor i koła ruszyły z miejsca.

— Stop! — krzyknął policjant — wskakując jednocześnie na stopień samochodu; maszyna stanęła.

LEGITYMACJA.

Brewerje te odbywały się w najruchliwszem miejscu naszego miasta, nic dziwnego więc, że ściągnęły tłumy gapiów.

Posterunkowy Słowiński postanowił szybko załatwić się z niefortunnym szoferem i wyciągnął notes.

— Poproszę pana o legitymację...

— Nie mam żadnej legitymacji, a zresztą pan nie jest dla mnie żadną władzą — odpowiedział butnie Witkowski.

— Pańskie dowody — rzucił ponownie policjant.

— Idź pan do djabła.

Posterunkowy Słowiński jakoś nie chciał iść do księcia piekieł i domagał się dalej legitymacji, a kiedy wreszcie ją otrzymał, zanotował skrzętnie nazwisko i adres.

— W ulicę Przejazd — wskazał wreszcie, oddając Witkowskiemu legitymację.

Szofer przy akompanjamencie krzyków i gwizdów gawiedzi, wypełnił polecenie.

W dniu wczorajszym sprawa ta znalazła się w sądzie pokoju... Liczni świadkowie zeznawali na niekorzyść oskarżonego. Sędzia skazał Witkowskiego za nieposłuszeństwo względem władzy na 50 złotych lub 7 dni aresztu.

Tak się skończyła eskapada nieposłusznego szofera. **Zielski.**

Wykrycie malwersacyj

w telegraficznym oddziale rach. w Krakowie.

Aresztowanie urzędnika.

Z Krakowa donoszą:

O wykryciu malwersacyj finansowych w telegraficznym oddziale rachunkowym, mieszczącym się w gmachu województwa i

aresztowaniu

w związku z tą sprawą urzędnika pocztowego Stanisława Stolarczuka.

Na ślad malwersacyj wpadły władze pocztowe przy badaniu ksiąg, które odbywało się w ciągu bieżącego miesiąca.

W czasie badania ksiąg stwierdzono, że szereg pozycyj, które zapisane zostały w księgach, jako zapłacone,

faktycznie nie były wpłacone.

Aresztowany Stolarczuk — według otrzymanych przez nas informacyj — miał kontrolę nad rachunkami, jednak do pobierania pieniędzy od stron

nie był upoważniony.

Obowiązkiem jedynie jego było wydawanie stronom blankietu czekowego, z którymi to następnie blankietami udawały się do P. K. O. i tam uiszczały należną kwotę.

Widocznie Stolarczuk „idąc stronom na rękę"

inkasował sam pieniądze,

a zainkasowane kwoty obracał na własne korzyści.

Jaka kwota padła łupem malwersanta dotychczas dokładnie jeszcze nie obliczono. Do tej chwili wykazano szkodę na 3 tys. złotych, być może jednak, że kwota ta w ciągu dalszego badania znacznie się zwiększy.

Charakterystyczną jest rzeczą, że Stolarczuk nie poczuwa się do zarzuconego mu czynu. U władz swoich przełożonych miał opinję człowieka pracowitego. W oddziale tym pracował od 1923 roku.

Trzy obłąkane ofiary

zmysłowego wyuzdania.

Straszliwe skutki nieświadomego użycia środka podniecającego.

Z Sosnowca donoszą:

Społeczeństwo tutejsze do głębi jest wstrząśnięte potworną historją, nad którą rozwiązaniem pracują władze śledcze.

Oto przed niedawnym czasem późną nocą wybiegła przed dom przy ulicy Małachowskiego 12 w Sosnowcu jakaś młoda dziewczyna w poszarpanem odzieniu, która niesamowitemi krzykami zdradzała

najwyższe podniecenie nerwowe.

Okazało się, że jest to pracownica jednego z magazynów p. S.

Odwieziono ją do szpitala, jednak stan jej, zamiast polepszyć się, pogarszał się z dnia na dzień.

I wtedy narzuciło się straszne przypuszczenie, że nieszczęśliwe dziewczę zostało zdeflorowane po uprzedniem zastosowaniu jakichś narkotyków,

najprawdopodobniej yohymbiny.

Nadmierna dawka tego środka mogła wywołać u dziewczęcia owo podniecenie nerwowe, które **przeszło w obłakanie.**

I oto obecnie nieszczęśliwa przebywa w szpitalu kasy chorych. Już zdawało się, że przyjdzie do zdrowia i wyjawi tajemnicę swych przeżyć, gdy znowu przed kilkoma dniami nastąpiło pogorszenie. Nieszczęśliwa w ostrym napadzie szału

podarła na sobie ubranie,

powybijała szyby w oknie, kalecząc ręce w okropny sposób, następnie zaś zaczęła drzeć paznogciami ciało. Musiano jej nałożyć kaftan bezpieczeństwa. Siedzi teraz ze związanemi rękami i strasznym głosem wyrzuca z gardła chrapliwe dźwięki, z których da się czasem wyłowić jakieś słowa oskarżenia.

W tej samej celi przebywa inne młode dziewczę, które również padło

ofiarą zbrodniczego gwałtu

i również cierpi na pomieszanie zmysłów. Klęczy ono i modli się po całych dniach i nocach, płacze i załamuje ręce. Pisma donoszą również o trzeciej sosnowiance, która także padła ofiarą **jakichś zwyrodnialców,** a obecnie przebywa w szpitalu dla obłąkanych w Lublińcu.

Narzuca się pytanie, czy na tych wszystkich trzech nieszczęśliwych nie dopuścił się zbrodni jedni i ci sami przestępcy, jedna i ta sama zakonspirowana

szajka zbrodniarzy?

Niezadługo już zapewne policja rozwiąże tę potworną zagadkę.

SPORT.

W niedzielę zobaczymy wyniki pracy p. Norlinga.

Zawody lekkoatletyczne ŁOZLA na boisku D. O. K. IV (WKS).

(C-S). Dowiadujemy się, że trener P. Z. L. A. p. Norling zaproponował Łódzkiemu Okręgowemu Związkowi Lekkoatletycznemu urządzenie na zakończenie kursu treningowego w Łodzi zawodów dla pań i panów, celem przekonania się o postępach, poczynionych przez zawodników łódzkich w czasie trwania kursu. Zawody te odbyłyby się w niedzielę, dnia 28 b. m. o godzinie 11 rano na boisku DOK. IV (Plac Hallera) i obejmowałyby konkurencje następujące: dla pań — biegi 100 i 800 mtr., sztafeta 4 × 100 m., skoki wwyż i wdal oraz rzuty kulą i dyskiem, dla panów — biegi 100, 400, 1.500 mtr., sztafeta 4 × 100, skoki wwyż i wdal, rzuty dyskiem, kulą i oszczepem. W zawodach wzięliby udział prawdopodobnie wszyscy uczestnicy kursu, prowadzonego przez p. Norlinga, zarówno członkowie klubów łódzkich, jak i pabjanickich.

Łodzianki na kursie przedolimpijskim kobiecym w Poznaniu.

(Kobielska, Raźniewska, Bejmówna i Dobrosówna).

(C-S). W dniu dzisiejszym rozpoczyna się sześciotygodniowy kurs przygotowawczy dla kandydatek na kobiecą olimpjadę lekkoatletyczną w Amsterdamie. W tym celu wybrano z całej Polski szereg najlepszych zawodniczek, ażeby poddać je specjalnemu treningowi. Ogółem do Poznania wyjedzie przeszło 20 pań, przyczem okręg łódzki reprezentować będą Raźniewska i Bejmówna (Kruschender — Pabjanice), Dobrosówna (Sokół — Pabjanice) i Kobielska (Łódzki Klub Sportowy). Zawodniczki te zostały wyróżnione przez trenera olimpijskiego p. Norlinga, bawiącego obecnie, jak wiadomo, w Łodzi. Pozatem na kurs męski wyjadą Górski i Maszewski z Piotrkowa: Górski jest już obecnie jednym z najlepszych w Polsce w rzutach dyskiem i kulą. Maszewski może osiągnąć doskonałe wyniki w biegach średnich i w trójskoku.

Łodzianin Stefan Kostrzewski startuje na zawodach w Paryżu.

W oczekiwaniu nowych sukcesów doskonałego biegacza polskiego (AZS).

(C-S). Doskonały średniodystansowiec polski i płotkarz, łodzianin Stefan Kostrzewski, startujący obecnie w barwach AZS. warszawskiego, prosto z zawodów akademickich w Rzymie, uda się do Paryża, gdzie zaproszony został do wzięcia udziału w zawodach międzynarodowych w dniu 4 i 11 września. Kostrzewski posiada już dużą rutynę, jeżeli chodzi o występowanie w barwach polskich zagranicą i startując w silniejszej konkurencji, osiąga zazwyczaj lepsze wyniki. Możemy więc i teraz oczekiwać, że Kostrzewski dodatnio zaprezentuje sport polski zagranicą, jak to miało miejsce już kilkakrotnie.

Polscy pływacy na mistrzostwach Europy.

Odbędą się one w dniach 1—4 września w Bolonji.

(C-S). W dniach 1 — 4 września w Bolonji odbędą się doroczne zawody pływackie o mistrzostwo Europy. Konkurencja będzie wyjątkowo silna, gdyż poszczególne państwa zgłosiły do nich łącznie około 350 zawodników. Polski Związek Pływacki wysyła na zawody te czterech zawodników i 1 zawodniczkę, Kajzerównę (Giszowiec). — Z panów pojadą Kuncewicz, Krotochwila, Maertz i Hulanicki. Pływacy polscy pojadą do Bolonji prosto z Belgradu, gdzie wezmą udział w trójmeczu słowiańskim.

Słowiański trójmecz pływacki w Belgradzie.

Polska wysyła na zawody te 17 zawodników i zawodniczek.

(C-S). W dniach 27 i 28 b. m. odbędzie się trójmecz słowiański w pływaniu (Polska — Czechosłowacja — Jugosławja) w pływalni sportowej w Belgradzie. Na zawody te Polski Związek Pływacki wysyła liczną reprezentację, złożoną z 17 zawodników pod kierownictwem pp. Fächera i Senadeniego. Drużyna polska weźmie udział w zawodach pływackich i w rozgrywkach water - polo, przyczem składać się będzie z następujących zawodniczek i zawodników: panie — Trattowa, Schönfeldówna, Kajzerówna, Nowakówna, panowie: Kuncewicz, bracia Kottowie, Kratochwila, Matysiak, Jurkowski, Kotkowski, Schönfeld, Trytko, Maertz, Hulaniecki, Lewicki, Ritterman. Drużyna wyjechała z Warszawy już w środę.

Złote uśmiechy fortuny.

TABELA WYGRANYCH XV LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

V-ta klasa.

Czternasty dzień ciągnienia.

Zł. 5.000 Nr. 29857.

Zł. 3.000 Nr.: 57675, 69065, 77464.

Zł. 2.000 Nr.: 9158, 49009, 56264, 78564, 88323.

Zł.1.000 Nr.: 19241, 26382, 29934, 35033 41592, 54794, 56620, 62011, 81156, 82771, 92063.

Zł. 600 Nr.: 974, 3840, 19110, 29220, 46856, 46926, 50482, 62123, 70634, 75855, 80530, 86483, 93866, 101709, 104536.

Zł. 500 Nr.: 9566, 13959, 27687, 32394, 36583, 38514, 42374, 43141, 44813, 47628, 52796, 54845, 65538, 74674, 84127, 86991, 87541, 90319, 92648, 100821.

Zł. 400 Nr.: 2439, 5816, 8636, 14291, 17802, 18035, 19817, 20679, 20947, 22511, 23544, 24412, 26702, 29248, 29528, 30169, 31337, 30661, 31962, 32040, 33295, 34700, 35637, 37341, 37778, 44881, 45504, 46289, 47198, 47219, 52401, 55945, 62679, 64697, 66030, 67636, 71634, 73924, 74384, 76060, 77544, 79403, 80016, 81484, 81566, 83057, 83069, 83400, 84769, 85596, 95451, 96756, 100019.

Zł. 300 Nr.: 966, 1428, 2774, 3395, 5515, 5743, 6057, 7292, 7669, 7814, 8770, 8822, 9259, 9402, 11155, 12013, 12208, 12461, 13161, 13181, 15957, 16438, 16893, 17047, 17185, 17273, 17367, 17516, 19067, 19456, 19973, 20449, 21057, 21229, 24155, 24444, 24534, 24845, 25287, 25478, 26434, 26971, 27858, 28004, 28548, 30028, 32195, 32702, 32804, 33162, 33302, 33305, 33480, 34296, 34453, 34684, 34936, 35720, 36701, 39651, 41674, 42043, 45572, 46024, 46057, 46953, 48413, 48645, 49362, 49489, 49983, 50699, 50934, 51293, 51601, 52609, 53161, 53271, 54134, 55873, 56327, 56551, 57659, 58585, 59113, 60323, 61052, 61095, 61113, 61262, 61784, 62634, 62740, 64496, 65582, 65709, 66648, 67155, 68287, 68739, 71353, 72262, 73025, 73783, 74352, 76928, 77324, 78135, 80073, 81885, 82442, 83216, 83755, 84196, 84903, 85172, 85707, 86395, 86980, 87796, 88144, 90108, 90328, 91391, 92270, 93251, 93294, 93489, 93665, 93900, 96047, 96696, 97051, 97376, 99605, 100028, 100769, 102627, 103919, 104617.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Zurych 58, Berlin wypłaty na Warszawę 46.825 — 47.025, na Katowice 46.80 — 47. Gdańsk 57.56 — 57.70, wypłata na Warszawę 57.50—57.64. Wiedeń czeki 79.09 — 79.37. Praga 377. Londyn za 1 funt szterlingów 43.50.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Zurych. Notowania końcowe: Paryż 20.33, i pół, Londyn 25.21 5/8, N. York 5.18 13/20, Belgja 72.20, Włochy 28.25 3/4, Hiszpanja 87.42 i pół, Holandja 207.82 i pół, Berlin 123.51, Wiedeń 73.075, Sztokholm 139.25, Oslo 134.85, Kopenhaga 138.95, Sofja 3.75, Praga 15.37, Warszawa 58.—, Bukareszt 3.20.

Nowy York. Dewizy. Londyn za 1 f. szterlingów 4.86 3/16. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.92, Bruksela 13.92, Rzym 5.44 3/4, Madryt 16.84, Bern 19.28, Amsterdam 40.06 i pół, Sztokholm 26.85 i pół, Oslo 25.98, Kopenhaga 26.78, Berlin 23.80 i pół, Montreal 4.85 7/8.

Londyn. Radjo. Notowania końcowe: N. York 4.86 5/16, Holandja 12.13 3/8, Francja 124.02, Belgja 34.92 i pół, Włochy 89.25, Niemcy 20.42 1/4, Szwajcarja 25.21 i 3/8, Hiszpanja 28.86, Danja 18.15 1/4, Szwecja 18.11 1/8, Norwegja 18.70 i pół, Helsingfors 193.—, Praga 163.93, Wiedeń 34.50, Warszawa 43.50.

Paryż. Radjo. Notowania końcowe: Londyn 124.02, N. York 25.51, Belgja 355.—, Hiszpanja 429.25, Włochy 138.85, Szwajcarja 491.75, Danja 683.25, Holandja 1021.75, Szwecja 685.—, Praga 75.70, Rumunja 15.90, Wiedeń 360.50, Niemcy 607.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.56 — 57.70, czek na Londyn 25.07, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.50 — 57.65.

BAWEŁNA.

Nowy York, 25 sierpnia. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 24.000 wewnątrz kraju 4.000, na kontynent 3.000. Loco 21.55, wrzesień 21.14 — 15, październik 21.32.36, listopad 21.44, grudzień 21.55 — 57, styczeń 21.52 — 54, marzec 21.75.76, maj 21.80 — 82, lipiec 21.58.

Nowy Orlean, 25. sierpnia. Loco 20.87, lipiec 21.44, październik 21.12 — 16, grudzień 21.41 — 44, styczeń 21.46 — 49, marzec 21.65 — 59, maj 21.64.

Liverpool, 25 sierpnia. Havas. Notowania początkowe: październik 11.15, styczeń 11.27, marzec 11.30, maj 11.33. Notowania końcowe: wrzesień 10.95, październik 11.02, listopad 11.06, grudzień 11.13, styczeń 11.16, luty 11.17, marzec 11.21, maj 11.24, czerwiec 11.17, lipiec 11.15.

Brema 25 sierpnia. Bawełna amerykańska 23.16 centów dolarowych za lbs.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ TENDENCJA UTRZYMANA.

Warszawa, 26 sierpnia. Tranzakcja na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowania, w nawiasach fr Warszawa, pszenica kongresowa 51.00, żyto kongresowe 40.00, 41.75 — 41.70 — (41.60 — 41.50 — 41.40), żyto pomorskie (41.50). Obrót 330 tonn. Podaż zwiększona. Usposobienie spokojne.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Prócz półgroszowej zwyżki Londynu i półgroszowej zniżki Paryża pozostałe dewizy były utrzymane, a zapotrzebowanie cokolwiek większe zostało całkowicie pokryte przez Bank Polski, który płacił nadal utrzymane kursy. Drobne tranzakcje nieuwidocznione w cedule zrobiono frankami francuskiemi po 35.13. Dolar w prywatnych obrotach kształtował się 8.91 5/8. Złotem tranzakcyj nie dokonano żadnych. W płaceniu było 4.71.

Zniżka papierów procentowych.

Z papierów państwowych, któremi obroty były stosunkowo bardzo małe słabszą tendencję miały 5 proc. Pożyczka Dolarowa, 10 proc. Pożyczka Kolejowa i 5 proc. Pożyczka Konwersyjna Kolejowa. Listy zastawne kształtowały się niejednolicie, gdyż 8 proc i 4 i pół proc. miejskie były mocniejsze, zaś ziemskie były słabsze. Obligacjami w dalszym ciągu nie interesowano sę zupełnie. Obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie określony został na 172.30.

Mały ruch na rynku akcyjnym.

Przed giełdą zainteresowanie akcjami w dalszym ciągu było minimalne, a na samem zebraniu początkowo panowała bezczynność i niechęć do zawierania tranzakcyj. Dopiero druga połowa była bardziej ożywiona, a ruch duży panował przedewszystkiem w dziale metalurgicznym, gdzie spekulacyjne Starachowice wysunęły się na pierwszy plan. W dalszym ciągu daje się zaobserwować brak gotówki, który przyczynia się do małej ilości tranzakcyj, a kulisa dużo mówi, że poprawa sytuacji nastąpi po ultimo. Ponieważ jednak zbyt otwarcie o tem mówi należy się spodziewać,, że nastąpi to dopiero później.

Grupą bankową obroty małe, przy tendencji cokolwiek słabszej dla Banku Polskiego, któremi obroty były znacznie większe i Banku Zw. Sp. Zarobk. zaś Bankiem Handlowym obracano w dalszym ciągu po kursie utrzymanym, jednak przewidują, że po dniu 27 b. m., a więc po terminie nowej XIV emisji kurs tych akcyj obniży się, gdyż akcje nowej emisji można nabyć po kursie 103.50, wobec czego byłaby zbyt duża różnica między kursem giełdowym.

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny artykułów spożywczych na rynkach łódzkich kształtowały się następująco:

Nabiał: masło osełkowe 5.50 — 6.20 za kilogram, masło śmietankowe do 7 zł. za klg., jajka 2.50 — 2.70 za mendel, za I-szy gatunek jaj tak zw. wybieranych płacono 2.80 — 2.90, jajka skrzynkowe 2.50 za mendel, litr śmietany słodkiej (zbieranej) 2.80—2.90, klgr. twarogu 1.50 — 1.75, kilogram sera do 2 zł., litr mleka słodkiego 40 do 45 gr.

Drób: kura 4.50 — 6.00 do 7 zł., kurczaki 3.50 — 5.00 za parę, kurczaki większe 3.00 — 3.50 za sztukę, para młodych gołębi 2.00 — 2.50, gęsi 8 — 10 zł., młode indyki 10 — 11 zł., kaczka 3.00 — 6.00 zł.

Ziemiopłody: klg. ziemniaków 15 — 16 groszy, za korzec (100 klg. ziemniaków) płacono od 12 i pół do 14 złotych, klg. cebuli 80 — 95 gr.

Ogrodowizna: kilogr. szczawiu 70 — 80 gr., klg. szpinaku 90 gr. do 1 zł., pęczek marchwi 5 — 10 gr., pęczek cebuli 10 — 15 gr., pęczek sałaty 20 — 25 gr., pęczek buraków 5 — 10 gr., pęczek cebuli 10 — 15 gr., pęczek rzodkiewek 20 — 25 gr., klg. groszku ogrodowego 50 — 60 gr., klg. grochu polnego (strączki) 40 — 50 gr., główka kapusty zwykłej 15 — 30 gr., kalarepka 5 — 10 gr., ogórki inspektowe 5 — 15 gr., ogórki gruntowe (do kiszenia) 1.00 — 1.60 za kopę, kalafiory 20 — 50 gr., pęczek włoszczyzny 15 gr., klg. pomidorów 1.00 — 1.30.

Owoce: (cena za 1 klg.) jabłka kompotowe od 30 do 40 gr., jabłka do jedzenia 50 gr. —1 zł., gruszki 50 — 70 gr., do 1.40, śliwki 60 — 80 gr., renglody 1.20 — 1.40, morele 4.00 — 4.50, litr borówek 30 — 40 gr., litr jagód 90 gr. — 1 zł., litr jeżyn 40 — 50 gr., grzybki do marynowania (borowiki) 3 — 5 zł. za koszyczek, grzybki do jedzenia (bedłki) 20 — 40 gr. za litr.

Ruch na rynkach duży.

—:o:—

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ. Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 9-ej wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Student z Pragi

Dla młodzieży. — Zmierzch czerwonych bogów
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" W salonach i spelungach Paryża

„Casino" — „Troski Szatana"
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso" — „Jackie ostrzyż się..."
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary" — Gdy Paryż śpi
Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Dom Ludowy" — Złoty motylek
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

Grand-Kino — Miraż.
Występy artystyczno-kabaretowe.

„Imperial" — Ofiary wolnej miłości.

„Luna" — „Płomienna noc"
Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Odeon" — „Jackie ostrzyż się..."

„Splendid" — Bezdomna

„Resursa" — „Kobiety i hazard"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Niewolnicy morza"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Jeszcze tylko kilka dni grana będzie w Teatrze Miejskim rewja w 16 obrazach p. t. „Paryż — Łódź" w wykonaniu zespołu artystów teatrów łódzkich. W głównych rolach biorą udział reżyserzy rewji pp. K. Tatarkiewicz, R. Urbański i J. Woskowski, dalej pp.: H. Halinicz, L. Niemirzanka, L. Patroni, Z. Tatarkiewiczówna i in. Początek o godz. 8 m. 45 wiecz. Ceny od 50 gr. do 5 zł.

—:o:—

ZABAWA DZIECINNA W HELENOWIE.

Zwyczajem lat ubiegłych, odbędzie się w Helenowie wielka zabawa dla dzieci w sobotę, dnia 27, w niedzielę, dn. 28 b. m., o godz. 3 po poł. Zabawy te połączone będą mnóstwem atrakcyj, tańcami, pochodami dzieci i koncertem. Gdy się ściemni park oświetlony zostanie ogniami bengalskiemi i rakietami. Zupełnie zrozumiałe, że zabawy te wywołały wśród naszych milusińskich wielkie zainteresowanie i park niewątpliwie w te dni przepełni się po brzegi.

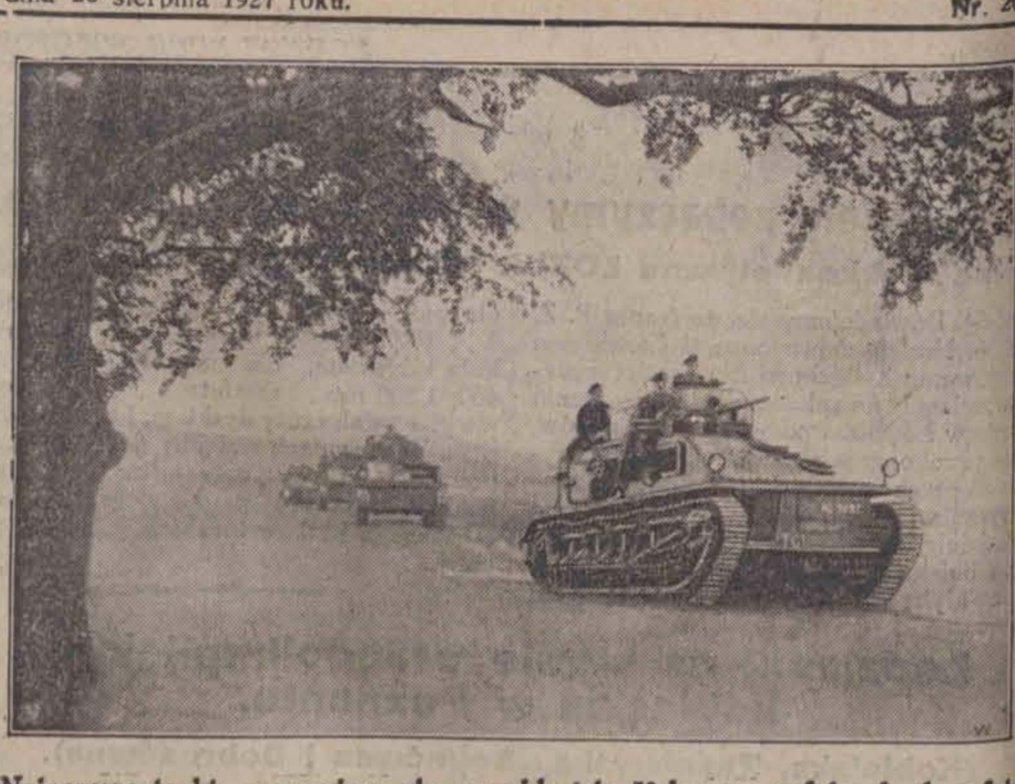

Najnowsze tanki, poruszające się z szybkością 50 km. na godzinę brały udział w wielkich manewrach angielskich w Salisbury.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Piątek, 26-go sierpnia.

Warzawa, 1111 m. — 12.00, 15.00 i 16.45 Komunikaty; 17.00 Odczyt p. t. „Stulecie romantyzmu", wygłosi p. Cezary Jellenta; 17.25 Przegląd polityki międzynarodowej za m. lipiec — wygł. dr. Jan Grzymała-Grabowiecki; 17.50 Nadprogram, komunikaty; 18.00 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Helena Ostrzyńska (fort.), Wanda Suchodolska (śpiew) i prof. Jerzy Lefeld (akomp.) 19.00 Odczyt p. t. „Organizacja pożarnictwa w Polsce" wygł. p. W. Chełmicki; 19.20 Rozmaitości; 19.35 Odczyt p. t. „Czem może być sport dla rzemieślnika" wygł. p. Tadeusz Maltze; 20.30 Koncert wieczorny. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. W programie koncertu: Beethoven: Uwertura do „Coriolana", Dworzak: Koncert wiolonczelowy, Brahms: Taniec węgierski d-dur Nr. 6, Mendelssohn: 2 pieśni bez słów, Schuman: „Szeherezada" i in.; 22.00 Komunikaty policji, komunikat lotniczo-meteorologiczny.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), P. Ilnickiego i Cymera (Wólczańska 37), Leinwebera (Pl. Wolności 2), J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 80). (b)

Zewnętrzy widok sali posiedzeń Rady Ligi Narodów

która, została zdemolowana przez komunistów, demonstrujących z powodu wykonania śmierci na Sacco i Vanzettim.

Trzy nowe filmy polskie „na warsztacie".

Intensywna praca w krajowych wytwórniach filmowych.

Prócz prac inscenizacyjnych w wytwórni „Sfinks" nad przeróbką filmową

„Ziemi Obiecanej"

Reymonta i w wytwórni „Leo-Film" nad scenarjuszem Kiedrzyńskiego pod tyt. „Zew Morza", o czem w swoim czasie obszernie donosiliśmy na łamach „Łódzkiego Echa Wieczornego", w pozostałych krajowych wytwórniach kinematograficznych wre również gorączkowa i intensywna praca.

Jerzy Braun, red. „Gazety Literackiej" oraz p. Józef Leites opracowali scenarjusz na tle wypadków 1863-go roku p. t.

„Huragan"

i przed kilkoma dniami przystąpili już do zdjęć.

Role główne „Huraganu" odtwarzają: Reneta Renee (pseudonim), Zbyszko-Sawan, artysta teatru miejskiego w Krakowie, Aleksander Zelwerowicz i in.

Dotychczas dokonano zdjęć na Starem Mieście w Warszawie, Kanonji, w pałacu Potockich i na placu Saskim.

Wytwórnia „Diana-Film" w Poznaniu, posiadająca największe atelier w Polsce, mogące śmiało i z powodzeniem rywalizować z najdoskonalszemi ateliers zagranicznemi, urządzone podług ostatnich wymagań nowoczesnej techniki kinematograficznej, przystąpiła obecnie do realizacji rozgłośnej, sensacyjnej powieści Gustawa Bojanowskiego pod tyt.

„Dziewczę z raju".

Artystyczne kierownictwo filmu objął Kazimierz Kamiński, dyr. teatru Narodowego w Warszawie. Kierownictwo literackie — prof. —Henryk Gralski, docent Uniwersytetu Poznańskiego. Szefem atelier mianowany został Leonard Buczkowski, młody i rokujący wielkie nadzieje fachowiec, od szeregu lat pracujący na polu kinematograficznem. Na czele operatorów stanął Albert Wywerka, zaszczytnie znany w polskiej branży filmowej.

„Dziewczę z raju" otrzyma również pierwszorzędną obsadę ról głównych. Irena Gawęcka, kusząca, czarnooka bruneteczka, debiutowała w ubiegłym roku na ekranach Paryża; pani Kasprowiczowa o subtelnych rysach i arystokratycznych ruchach, piękna i ujmująca; p. Marja Wrońska, partnerka Lucyny Messal i Władysława Szczawińskiego w operetce zespołu „Messal-Niewiarowska"; p. Antoni Piekarski, popularny i utalentowany artysta krakowski — oto wspaniały zespół realizowanego filmu.

Zdjęcia dokonywać będą m. in. również w Paryżu i Wiedniu.

W końcu sierpnia rozpoczną się równocześnie zdjęcia do filmu

„Mogiła Nieznanego Żołnierza".

wielkiej epopei znakomitego piewcy, Andrzeja Struga.

Scenarjusz tego niesamowitego wytworu Wielkiej Wojny, tego monumentu niebosiężnego wielkiej tragedji i wielkiego bohaterstwa opracował znakomity reżyser p. Ryszard Ordyński.

Opieka rządu i zapewniony współudział wojska w jak najszerszym zakresie pozwolą twórcom realnie przedstawić całą grozę wojny bolszewicko-polskiej roku 1920.

Zespół stanowią takie nazwiska, jak: Jerzy Leszczyński w roli Michała Łazowskiego, Leokadja Pancewiczowa w roli księżnej Tarchanowej i Marja Malicka jako Nelly Łazowska.

W miarę, jak postępować będzie praca przy zdjęciach do wyżej wymienionych filmów, postaramy się obdarzać czytelników ciekawemi wiadomościami z za kulis polskich wytwórni.

Steep.

Dr.med. Z. RAKOWSKI
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
KONSTANTYNOWSKA 9
Tel. 27-81.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabjanickich)
przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr.
S. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12
Tel. 55—52.
przyjmuje od g. 9—1 i od 6—8, dla pań od 4—5.
Dla niezamożnych ceny lecznicze

Dr. med.
P. BRAUN
Powrócił
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz.

Dr. med.
PRYBULSKI
powrócił
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1.

Dr. med.
H. LUBICZ
Cegielniana 43 — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od godz 8—10 i 5—8

Dr.
Różanel
powrócił.
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe. Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA (Dzielna) tel. 28-
Przyjmuje od 8-1 i od 5—8.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Obuwie trwałe lizna, manufaktura na raty tan „Kredyt" ul. Naw nr. 15 I p.

Sklep rzeźniczy centrum miasta sprzedam natychmiast. Wiadomość Główna 41, od 4 po poł. dozorca wskaże.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranicą	„ 8.30

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	25	4
Nekrologi	25	4
Komunikaty	25	4
Zwyczajne	6	10

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.
Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypulkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski